CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 10 LUTEGO 1935. Nr. 6 (93).

Feliks Zahora

Rozważania ukrainisty polskiego

Artykuł red. Bączkowskiego p. t. *„Nie jesteśmy ukrainofilami“* posłużył za temat do refleksyj dla „Ukraińca“, znanego i wybitnego działacza ukraińskiego, który w art. p. t. *„Ukrainistom polskim pod rozwagę słów kilka“*, kreśli szereg uwag krytycznych pod adresem zarówno Redakcji Biuletynu jak i „ukrainistów“ polskich wogóle.

„Ukrainiści więc nie spostrzegają — pisze m. in. „Ukrainiec“, — że dotąd pojęcie „Dobra i Honoru Polski, które obierają jako podstawowe kryterjum swego ustosunkowania się do Ukraińców i kwestji ukraińskiej, określane jest jedynie przez Polaków a treść tego dobra ogólnego jest narzucana współobywatelom ukraińskim jednostronnie“. W jednostronności tej autor dopatruje się braku *zasady równości* i uważa to za największy błąd grupy biuletynowej, błąd, „który nie pozwala na realny postęp ideologji biuletynowej i trafienia jej na grunt ukraiński”.

W zarzucie tym tkwi conajmniej nieporozumienie. „Dobro i Honor Polski“ jako podstawa ustosunkowania się „ukrainistów“ polskich do kwestji ukraińskiej zrodziło się, przynajmniej musiało się zrodzić, w okresie powojennym, gdy sentymentalne abstrakcje i „filizmy” przekształciły się lub ustąpiły miejsce konkretnym interesom obu narodów we wspólnem Państwie. Akcenty deklaracyjne w artykule red. Bączkowskiego nie są narzuceniem jakiejś nowej tezy, jeno *sformułowaniem* poglądów ukrainistów polskich, poglądów podyktowanych przez rzeczywistość, urobionych niewątpliwie w pracy biuletynowej. Równość — której brak „Ukrainiec" zarzuca — w sprawie tej nie może być zastosowana. Mogłaby tu ona istnieć jedynie jako synonim równoczesności: gdyby poglądy wyłożone przez „ukrainistów“ polskich dojrzewały i dojrzały równocześnie i w społeczeństwie ukraińskiem. Tak nie było i nie mogło być. Ukraińcom w Polsce chodziło (ze zrozumiałych zresztą powodów) nie o interes wspólnego Państwa, lecz przedewszystkiem o interes własny, o własne aspiracje; starali się oni naginać interesy Państwa do interesów własnych a nie odwrotnie. Np. ostatnio, w związku z exposé min. Becka w Sejmie, prezes dr. D. Lewyćkyj zaprotestował przeciwko zeszłorocznemu wystąpieniu min. Becka w Genewie, chociaż musiał rozumieć, że oświadczenie genewskie potęgowało „Dobro i Honor Polski“ nie przynosząc *faktycznie* żadnej krzywdy Ukraińcom.

Natomiast łatwo mogłoby się zdarzyć, że stanowisko grupy biuletynowej, sprecyzowane w art. red. Bączkowskiego, mogło być omówione, uzgodnione i wysunięte wspólnie z jakąkolwiek grupą ukraińską. Może o taką *„równość“* „Ukraińcowi“ chodzi? Chyba nie, bo „znany i wybitny działacz ukraiński“ musiałby wiedzieć, że takiej określonej grupy *naprawdę* ukraińskiej jeszcze niema, przynajmniej nie występuje otwarcie. Może nawet nie mogłaby wystąpić z obawy przed „druzgocącą“ opinją reszty jej rodaków.

Ta opinja i obawa przed nią jest naprawdę przekleństwem w pracy nad unormowaniem stosunków polsko-ukraińskich. Z szeregu Ukraińców piszących w Biuletynie na tematy polityczne zaledwie jedno nazwisko jest czytelnikom wiadome. Nazwiska innych kryją się w teczce redaktora a czytelnik wierzy albo nie wierzy, że są to „znani i wybitni działacze ukraińscy“. Nawet ten jeden, aby się „zrehabilitować“ w opinji swych rodaków, przysyła czasem artykuły tak „bojowe“, iż sam autor w ich treść nie wierzy...

Więc zarzut braku zasady równości w enuncjacjach Biuletynu nie jest istotny. Zresztą wywody red. Bączkowskiego niewątpliwie noszą charakter inicjatywy a przecież sam autor art. *„Ukrainistom polskim pod rozwagę“*... dalej stwierdza, iż inicjatywa w sprawie normalizacji stosunków polsko-ukraińskich musi wyjść ze strony społeczeństwa polskiego, jako większości w Państwie. Ewentualne rozważenie tej kwestji przez stronę ukraińską i całkowite lub częściowe uzna-

nie przez Ukraińców tej koncepcji pozbawi ją cech jednostronności.

Wszelka inicjatywa, wszelka koncepcja zawsze jest jednostronna: — albo jednej, albo drugiej strony. Równość, raczej *obustronność*, może się przejawić dopiero przy realizowaniu koncepcji.

Zupełnie inna sprawa, jeżeli chodzi o jednostronne narzucenie jakichkolwiek *definitywnych* posunięć względem Ukraińców, na co się „Ukrainiec" skarży, generalizując, iż „wszystko się robi w Polsce bez Ukraińców a nawet to co się dla nich zamierza robić lub uznaje się dla nich za dobre — czyni się zawsze *jednostronnie*"... Metoda ta niesłusznie jest przypisana grupie biuletynowej. „Ukrainiści" polscy dążą do zestrzelenia energji grup narodowościowych w Państwie w jedno ognisko, mające na celu dobro Państwa. A przecież rzecz narzucona, apriorystycznie uznana przez stronę narzucającą za rzecz dobrą, lecz nie uważana za taką i niepożądana przez stronę drugą — nietylko nie uzdrowi stosunków, lecz spowoduje większe zaognienie posmakiem niejako gwałtu.

Jednakże sprawa zupełnego wyeliminowania jednostronności ze stosunków polsko-ukraińskich spotkałaby się z ogromnemi trudnościami, a idealna *równość* chyba wogóle nie jest możliwa ze względu na zasadniczą różnicę sił większości w Państwie (siła relatywna) z siłami innych grup narodowościowych. Dotychczas nie udało się stworzyć wspólnej płaszczyzny do ustalania wspólnych wytycznych. Najprościej byłoby osiągnąć harmonję przez zrealizowanie *wszystkich* postulatów ukraińskich, lecz nie jest to możliwe, gdyż postulaty te częstokroć są sprzeczne ze sobą a przedewszystkiem pewna ich część nie zgadza się z zasadą dobra Państwa. Niezbędny tu jest kompromis. Zdawałoby się, że w dzisiejszych warunkach w pierwszym etapie należałoby realizować postulaty ukraińskie możliwe do przyjęcia dla racji polskiej. Toby spowodowało pewne odprężenie stosunków i pozwoliłoby stworzyć wyraźną płaszczyznę dla dalszych posunięć.

Oczywiście, rozważania te są wybitnie *teoretyczne*, gdyż grupa biuletynowa nie reprezentuje aktualnie czynnej siły ani w sferach rządzących ani w żadnem z obu zainteresowanych społeczeństw. Autor omawianego artykułu zdaje się zapomina o tem ganiąc Biuletyn za to, że nie sięga do „polityki państwowej, nakreślającej linje postępowania względem współobywateli—Ukraińców, do organów państwowych i do społeczeństwa". Naturalnie, można byłoby patetycznie recytować swe zdanie pod adresem organów państwowych, łatwo byłoby nawet nakreślić program rozwiązania problematu polsko-ukraińskiego, lecz program ten wzbogaciłby tylko archiwum akt łaskawej pamięci ukrainofilstwa, gdyż byłby nie dojrzały do życia, pustem słowem wobec słabego jeszcze stanowiska „ukrainistów" polskich w społeczeństwie, no i — *jednostronny*. Mógłby więc nie podobać się Ukraińcom a społeczeństwo polskie gotowe byłoby zarzucić Biuletynowi... demagogję.

Biuletyn, zdaniem mojem, nie unika omawiania zagadnień aktualnych: wiele spraw poruszył i wiele już zdziałał w dziedzinie przełamania nieufności i uprzedzeń społeczeństwa polskiego i ukraińskiego. W miarę utrwalania swej pozycji Biuletyn wysuwał i będzie wysuwać nowe koncepcje, przejawiać inicjatywę oraz coraz bardziej i wyraźniej konkretyzować swe stanowisko. Zależy to nie od postępów „studjów ukrainistycznych" — jak sądzi „Ukrainiec" — lecz od zwiększania się zastępów „ukrainistów" polskich i od wzrostu sił tych, jak pisze omawiany autor, *Ukraińców współczesnych, obywateli polskich* — nie *„chruniów"*, lecz wychodzących w swych motywach z ukraińskiej, narodowej racji stanu, którzy porzuciwszy wzajemne przelicytowywanie się w niechęci do Polski i należycie zrozumiawszy „Dobro i Honor" wspólnego Państwa — przystąpią do rzetelnej pracy wspólnego nakreślania *istotnej* drogi wyjścia z obecnego stanu stosunków polsko-ukraińskich.

Sprawa ukraińska w Insurekcji Kościuszkowskiej

Jak każde przedsięwzięcie polityczne, tak i Powstanie Kościuszkowskie liczyć się musiało ze wszystkiemi okolicznościami, które w taki czy inny sposób do powodzenia powstania przyczynić się mogły, ze wszystkiemi korzyściami które głównego wroga Rzeczypospolitej to jest Rosję zaszachować mogły.

Błąkała się wśród Polaków myśl zjednoczenia tych wszystkich wysiłków przeciw Rosji skierowanych ze strony wszystkich narodów zagrożonych przez jej zaborcze skłonności, ta myśl, którą tak długo propagował emigracyjny hetman ukraiński Grzegorz Orłyk, a która kazała pierwszemu polskiemu wysiłkowi powstańczemu, konfederacji barskiej, sprzymierzać się z walczącem ostatkami sił przeciw Rosji — z państwem Tatarów Krymskich.

Nic więc dziwnego, że wśród sfer przygotowujących wybuch insurekcji zdawano sobie sprawę z wagi tak przez Rzeczypospolitą zaniedbanego zagadnienia ukraińskiego, tak samo zresztą jak i zdawano sobie sprawę z korzyści, które mogły Polsce przynieść ruchawki wśród Kozaków Dońskich, mocno niepokojące Rosję. „Gromady na południu Rosji" — pisał w memorjale złożonym rządowi francuzkiemu, ówczesny agent przygotowujących powstanie czynników, Barss 19 lutego 1794 r. — „znane pod nazwą Kozaków i Ukraińców, i już właściwym sobie trybem życia skłonne do wolności, z łatwością dadzą się zelektryzować do tego powstania" [1]).

— — — — — — — — — —

Czy były jakie rzeczywiste próby zbliżenia się do Kozaków ? Wiemy tylko o próbach porozumienia się z Kozakami Dońskiemi. O pertraktacjach z Kozakami Zaporoskiemi dochowały się tylko urywki. Niemcewicz opowiada w swym pamiętniku, że gdy Moskale byli pod Warszawą, jeden z oficerów kozackich zbiegł do obozu polskiego i został przyjęty przez Kościuszkę: oświadczył on, że Kozacy sprzykrzyli so-

---

[1]) Kraushar — Barss, palestrant warszawski i jego misja polityczna we Francji 1793 — 1800 (Warszawa 1904) str. 96.

bie wojnę w której Rosjanie na nich zwalają najgorszą robotę, że pragną wrócić do Polski i „jeden naród z niemi składać". Kościuszko polecił Niemcewiczowi i jeszcze jednemu oficerowi prowadzenie układów pod ścisłą tajemnicą. Ale tymczasem przyszła klęska i sprawa nie mogła być załatwiona [1]).

Podobnej wersji autorem jest generał Ksawery Dombrowski (organizujący po trzecim rozbiorze siły powstańcze na terenie Wołoszczyzny, później zaprzaniec i rosyjski sługa), w memorjale przedstawionym francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Verninacowi w r. 1796. Dombrowski opowiada, że podczas powstania kościuszkowskiego Kozacy wysłali do Kościuszki deputację złożoną z 4 osób, i prosili go o zapewnienie, że będą mieli jak przedtem własnego hetmana — pod tym warunkiem mieli wywołać powstanie przeciw Rosji. Ale po Maciejowicach wszystko to się rozwiało [2]).

Widzimy, że obydwie wersje są b. do siebie podobne, co zwiększa wiarygodność tych opowiadań. Charakterystyczne, że o powyższem wiedzieli coś niecoś i Rosjanie, gdyż wszystkich działaczy powstania, którzy mimo poprzednio poręczonej swobody zostali uwięzieni i przewiezieni do Petersburga, zanudzali pytaniami w śledztwie o „sotniku kozackim", który przybył do obozu Kościuszki.

Skądinąd wiemy, że w dywizji gen. Zajączka był oddział jazdy t. zw. „wiernych Kozaków" złożony ze zbiegłych z wojska rosyjskiego Kozaków, liczący 160 ludzi [3]).

Dochowane więc w polskich i rosyjskich źródłach drukowanych wiadomości dają więc tylko fragmentaryczny wątek polsko-ukraińskich stosunków w epoce insurekcji kościuszkowskiej. Być może i życzyć by należało, aby któremu z młodych historyków polskich czy ukraińskich udało się znaleźć dalsze przyczynki do tego tak mało znanego epizodu stosunków polsko-ukraińskich.

[1]) Niemcewicz. — Pamiętniki czasów moich (Lipsk 1868) str. 206.

[2]) Cztjenja w Obszcz. ist. drewn. Rossii. 1867 kwiecień — czerwiec, str. 65.

[3]) Korzon-Dzieje Wewn. VI 122 i 125. W protokułach Rady Najwyższej Narodowej, pod 3 lipca 1794 zanotowano: „pozwala ob. Sierpińskiemu jako od Najwyższego Naczelnika Upatentowanemu werbowanie Kozaków, z obowiązkiem, ażeby zarekrutowanych do przyzwoitej oddał komendy". (Askenazy-Dzwonkowski, Akty Powstania Kościuszki, t. I. 391).

— — — — — — — — —

Ale idea polsko-ukraińskiej współpracy zbrojnej nie znikła z chwilą upadku powstania i rychło, na emigracji, przez działaczy tego powstania, szykujących się do nowej walki zbrojnej przeciwko Rosji była podniesiona. Poruszył ją we wspomnianym memorjale do Verninaca Dombrowski, pisząc, że „des Cosaques Zaporoviens" są gotowi do powstania. O współpracy wszystkich ludów walczących z Rosją, a więc i o Ukrainie mówi też, pochodząca z mniej więcej tego samego czasu, polityczna, anonimowo wydana, polska broszura polityczna p. t. „Epitre du vieux cosmopolite Syrach". Wreszcie w r. 1800 wyszła w Paryżu słynna broszura „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?" rozważająca wszystkie szanse nowego polskiego ruchu zbrojnego. Wśród podanych tam wskazówek dla przyszłego polskiego ruchu zbrojnego znajduje się i idea polsko-ukraińskiej współpracy zbrojnej: „Czy mniemamy iż ugnieciony Kozak nie chciałby odzyskać swych swobód?" [1]). Wskazówka ta nabiera specjalnego znaczenia, gdy weźmiemy pod uwagę, że powyższa broszura, acz wydana anonimowo, napisana została przez znanego spiskowca Józefa Pawlikowskiego pod wpływem i bezpośredniemi wskazówkami samego Tadeusza Kościuszki [2]).

[1]) W reedycji z Poitiers, z r. 1839 na str. 22 — 23.

[2]) O pośredniem autorstwie tej broszury Kościuszki por. Tokarz. — Ostatnie lata Hugona Kołłątaja, t. I (Kraków 1905) str. 95 i Askenazy. — Napoleon a Polska t. III (Warszawa 1918) str. 209 — 214.

J. B.

Zapomniany odcinek

Tygodnik łucki „*Wołyń*" (Nr. 5 z dn. 27 stycznia b. r.) w artykule p. t. „*Urzędnicy*" porusza ciekawy temat o roli urzędników w życiu społecznem współczesnego państwa.

Zmiana stosunku obywatela do Państwa, roli Państwa w życiu społecznem i życiu jednostki oraz intensywność organizacyjna zbiorowego życia wpływają — zdaniem „Wołynia" — na charakter organizowania się współczesnego Państwa, na organizację i metody działania aparatu państwowego. Musi tedy nastąpić zmiana pojęcia o urzędniku i jego roli w tem życiu. Pojęcie dawnej biurokracji w chwili obecnej jest nie do pomyślenia. Zagadnienie organizacji mas i dynamika tego zjawiska siłą rzeczy doprowadzić muszą do zagadnienia uspołecznienia stanu urzędniczego. Wobec zbliżenia się Państwa z życiem, praca urzędnicza coraz bardziej nosić będzie charakter pracy organicznie związanej z życiem i społeczeństwem. Wobec tego, że inna niż dawniej jest rola pracy urzędników — inaczej ona musi być oceniana. Rola ta jest olbrzymia ze względu na nowy układ rzeczy.

„Biurokracja — pisze „*Wołyń*" — w znaczeniu współczesnem nie jest symbolem jakiejś mechanicznej czynności aparatu doskonale izolowanego od życia, stan urzędniczy w naszych czasach powołany jest do pełnienia szeregu czynności bezpośrednio z tem życiem związanych, życie to wyrażających. I nie jest rzeczą przypadkową, że tu u nas na Wołyniu społeczność urzędnicza w najszerszem tego słowa znaczeniu odgrywa w ogólnym układzie rzeczy tak poważną i wybitną rolę, rolę często niezastąpioną... Winien to zrozumieć nasz świat urzędniczy, winno to zrozumieć całe społeczeństwo. Nie może tu mieć miejsca przeciwstawienie społeczeństwa „nieurzędniczego" społeczeństwu „urzędniczemu", jest to anachronizm, jest to jedno z t. zw. „nieporozumień" a raczej jest to zupełne niezrozumienie przeżywanych przez nas czasów".

Dobrze się stało, że właśnie „*Wołyń*", organ kresowej myśli państwowej poruszył ten zapomniany temat. Pragnie-

my ze swej strony dorzucić kilka uwag z uwzględnieniem odcinka naszej pracy.

Niewątpliwie i samo życie i państwo współczesne stawia wobec urzędnika w dobie obecnej zgoła inne wymagania, niż to było przed wojną. Pojęcie dobrego urzędnika dziś nie pokrywa się z pojęciem dawnego biurokraty. Nie może dzisiejszy urzędnik zamknąć się jedynie w obrębie swych prac i zainteresowań wyłącznie zawodowych, albowiem wówczas nie będzie w stanie należycie wykonać swych funkcyj, które państwo mu poleciło. Państwo dzisiejsze głęboko sięga w życie społeczne, gospodarcze i kulturalne. Pozostawiając społeczeństwu inicjatywę ruchu we wszystkich dziedzinach pracy, zmierza jednakże do ujęcia tego życia jako całości w należyte łożysko, odpowiadające państwu jako całości zbiorowej ludzi na pewnem terytorjum. Dlatego też państwo nakreśla w ogólnych ramach kierunek tej pracy, dając główne wytyczne i zapewniając swoje poparcie.

Nie będziemy tu omawiać przyczyn dlaczego tak jest obecnie, ani tłumaczyć zmian ustrojowych dokonywujących się dziś w wielu państwach. Do zmian tych powoli doszło i u nas. Jesteśmy w trakcie realizacji ich pierwszego etapu: — uchwalania nowej Konstytucji. Niewątpliwie już na nowych podstawach ideologiczno - prawnych oprze się dalsza budowa całego naszego życia zbiorowego.

Faktem jest, że państwo współczesne, a w tem i Polska, nakreśla rzeszy urzędniczej nową rolę do spełnienia: obok technicznych funkcyj aparatu rządowego, wyznacza poważną rolę czynnika współdecydującego w organizowaniu życia społecznego, co radykalnie zmienia znaczenie urzędnika i zwiększa jego odpowiedzialność wobec państwa i społeczeństwa.

Kwestje należytego doboru ludzi do stanu urzędniczego, ich kwalifikacyj i t. d. regulują odpowiednie przepisy prawne i nie jest tu odpowiednie miejsce do poruszania tych spraw. Nas interesuje inna strona zagadnienia: *sprawa odpowiedniego przygotowania rzesz urzędniczych do funkcyj społecznych, które im wyznacza współczesne życie państwowe.* I na tym odcinku widzimy wiele braków ze strony tych, którym państwo stawia tak duże wymagania i którym wyznacza stanowisko przodujące w społeczeństwie.

Nie wystarcza więc dziś urzędnikowi posiadać tylko odpowiednie kwalifikacje zawodowe: — *musi on pozatem mieć odpowiednie wyrobienie polityczne i społeczne.* Jeżeli urzędnik ma objąć funkcje organizatora życia społecznego, musi przewyższać przeciętnych obywateli pod względem walorów osobistych, charakteru i moralności oraz umiejętności pracy społecznej, gdyż inaczej będzie złym przewodnikiem społecznym.

Teoretycznie można się spierać o to, czy nakładane funkcje na rzesze urzędnicze w dobie obecnej wytrzymają próbę czasu. Inaczej mówiąc, czy uspołecznienie aparatu urzędniczego uda się, czy osiągnie należyty poziom i czy wyda pożądane plony. Czy też zawodowe przyzwyczajenia tej warstwy społecznej, wobec dawnych i długotrwałych wzorów, nie wezmą wreszcie górę i nie powrócą do nie zachęcających praktyk biurokratycznych, do nadużyć warstwy społecznej, wyniesionej ponad poziom na niekorzyść wszechstronnego rozwoju sił pozostałych obywateli, nie będących u władzy.

Nie dyskutujemy o tem, tylko stwierdzamy *fakt zwiększenia się znaczenia w życiu społecznem warstwy urzędniczej i wyznaczenie tej warstwie nowej roli społecznej, roli przodującej.* Natomiast zależy nam na tem, aby ta warstwa urzędnicza, skoro jej takie znaczenie się nadaje, należycie pojęła swą rolę, nie nadużywała swego znacznia i była do tej roli należycie przygotowana.

Na odcinku naszej pracy — zbliżenia polsko - ukraińskiego przez należyte rozwiązanie kwestji ukraińskiej w Polsce — mielibyśmy kilka uwag do wypowiedzenia. Musimy stwierdzić, że *w ułożeniu dobrych stosunków polsko-ukraińskich bardzo wiele zależy właśnie od warstwy urzędniczej pełniącej swe funkcje na ziemiach Rzplitej narodowo-mieszanych.* Chodzi przedewszystkiem o tereny najbardziej czułe — województwa południowo - wschodnie i Kresy Wschodnie. Urzędnik — wykonawca — najlepszą ustawę może uczynić dla obywatela ciężką i złą. Szczególnie dzisiaj, gdy wobec szybko zmieniających się warunków życiowych wiele ustaw nosi charakter przepisów ramowych.

Czy zawsze i wszędzie urzędnik posiada należyte przygotowanie społeczne oraz wyrobienie polityczne? Niestety... Z doświadczenia wiemy, że na terenach narodowościowo-mieszanych takiego wyrobienia najczęściej brak.

Walczymy o zmianę nastrojów we wzajemnych stosunkach polsko-ukraińskich. Wyjaśniamy od 3 lat obu zainteresowanym społeczeństwom, że zdrowy własny interes każdego z nich nakazuje odwrócić kartę historji tych stosunków, rozwiać uprzedzenia, zbliżyć się i ułożyć nowy stan przyjaznego współżycia na równych podstawach praw i obowiązków nietylko pisanych lecz i faktycznie przejawiających się w życiu. Ten apel kierujemy również i do rzesz urzędniczych, szczególnie go przy sposobności podkreślając. Właśnie ze względu na rolę, jaką czasy obecne tej warstwie społecznej nadają i jaką ona faktycznie odgrywa.

Pierwszy wymóg, który racja państwowa nakazuje postawić wobec osób pełniących funkcje urzędnicze na terenach narodowościowo - mieszanych — to gruntowna znajomość spraw narodowościowych, przynajmniej tej narodowości, pośród której dany urzędnik pracuje. Albowiem należyte uświadomienie rzeczy pozwala na odpowiednie ustosunkowanie się do problemów, spotkanych przez urzędnika — społecznika podczas pełnienia jego funkcji. Najgorszą doradczynią w takich wypadkach jest ignorancja lub pobłażliwe traktowanie przedmiotu, którego się nie zna. Na podstawie naszej znajomości terenów, zamieszkiwanych przez ludność ukraińską, musimy stwierdzić, że następuje pewne polepszenie dotychczasowego stanu. Był czas, gdy poznanie sprawy ukraińskiej uważało się za rzecz zbędną. Dziś, naogół biorąc, tak już nie jest. Jednakże należy stwierdzić, że dużo jest jeszcze do zrobienia w omawianym kierunku: masy urzędnicze, od dołu do góry, muszą jeszcze dużo pracować nad sobą, aby dojść pod względem uświadomienia sobie ważności samego przedmiotu — zagadnienia ukraińskiego — do należytego poziomu z punktu widzenia racji stanu.

W spadku po smutnej pamięci rządach endeckich utarło się przekonanie, że o Ukraińcach i o ich życiu narodowo-społecznem powinna coś wiedzieć policja, starostwo, sąd, oraz inspektorat szkolny. Tymczasem niema resortu państwowego,któryby nie stykał się z życiem obywateli narodowości ukraińskiej na ziemiach mieszanych, przeto i urzędnik każdego resortu, — nie biurokrata, lecz pomny swej roli czynnika społecznego i uświadamiający sobie znaczenie jakie wywołuje jego *osobisty* stosunek przy załatwianiu spraw obywateli Ukraińców oraz jego osobiste zachowanie się w stosunku do Ukraińców w życiu prywatnem i działalności społecznej, — nigdy nie powinien unikać sposobności do nabycia prawdziwej i głębokiej wiedzy życia narodowego, myśli i uczuć swych obcoplemiennych obywateli, wśród których pracuje. Jest to podstawowy warunek należytej sprawności w wykonywaniu swych funkcyj urzędniczych, o czem niestety nie jeden z urzędujących na terenach mieszanych dotychczas zapominał.

Znajomość przedmiotu, nie powierzchowna lecz gruntowna, znajomość osiągnięta nie dla mody lub względów dekoracyjnych lecz z przekonania i z poczucia rzetelnej służby dla Państwa płynąca, pozwoli na własne ustosunkowanie się do samego zagadnienia, na należyte odniesienie się i do sa-

mych obywateli narodowości ukraińskiej oraz na respektowanie ich myśli, uczuć i potrzeb narodowych.

Jeśli dodamy do tego przez prawo wymaganą *bezstronność* w załatwianiu interesantów przy wykonywaniu powierzonych funkcyj urzędowych oraz w ocenianiu narodowego życia ukraińskiego i jego postulatów, to otrzymamy *ABC* praktycznego podejścia do realizacji programu państwowego na odcinku ukraińskim w Polsce.

Obowiązkiem każdego obywatela Państwa jest pomagać Rządowi w realizacji jego zadań bieżących. Odcinek stosunków polsko-ukraińskich zbyt długo oczekiwał na naprawę. Niewątpliwie zbliża się czas tej naprawy. Należy tedy starać się o to, aby to wielkie zadanie Rządowi ułatwić. Każdy powinien to uczynić na swoim odcinku pracy. Każdy też musi do wielkiej rzeczy odpowiednio się przygotować, aby nie być kłodą na drodze postępu państwowego. Liczna rzesza urzędnicza powinna pierwsza stanąć do wyścigu pracy w omawianym kierunku: wyzbyć się starych przyzwyczajeń — bagatelizowania rzeczy i ignorancji, przekreślić zapatrywania spróchniałej endeckiej szkoły politycznej.

Sądzimy, że nasze pismo dla wielu z osób pełniących swe funkcje urzędowe na ziemiach mieszanych dopomoże należycie opanować przedmiot i wyrobić odpowiednie nastawienie do kwestji ukraińskiej w Polsce. Wtedy ten odcinek spraw państwowych, często dziś zapominany, nabierze innych barw i wkroczy na nowe tory *ad maiorem gloriam* Rzeczypospolitej.

Wołyńskie Zebranie Djecezjalne

(Korespondencja własna).

W dniach 29—30 stycznia r. b. w Krzemieńcu odbyło się Zebranie Djecezjalne przedstawicieli duchowieństwa i wiernych Djecezji Wołyńskiej.

Zebranie odbyło się pod przewodnictwem Ordynarjusza Djecezji Wołyńskiej Ks. Arcyb. Aleksego i przy udziale Ks. Ks. Biskupów Sufraganów Polikarpa Łuckiego oraz Simona Ostrogskiego.

W zebraniu tem, oprócz przedstawicieli poszczególnych Dziekanatów, brali udział wszyscy członkowie oraz Sekretarz Konsystorza Duchownego, wszyscy powiatowi Księża-Protojereje, Djecezjalna Komisja Rewizyjna, p. o. Misjonarza Djecezjalnego Ks. G. Kaznowiecki, przedstawiciele Seminarjum Duchownego w Krzemieńcu w osobach: Inspektora G. Milaszkiewicza i profesora L. Danilewicza, wszyscy Prawosławni Posłowie i Senatorowie z Wołynia z p. P. Pewnym na czele, Prezes Zarządu Towarzystwa im. Metropolity Piotra Mohyły w Łucku inż. S. Tymoszenko, Członek Zarządu tegoż Towarzystwa M. Chanenko, Dyrektor Ukraińskiego Gimnazjum w m. Równem I. Byczkowski, Dyrektor Gimnazjum Ukraińskiego w Krzemieńcu M. Kobryn i inni. Ogółem w Zebraniu Djecezjalnym wzięło udział około 100 osób.

Obrady odbywały się w gmachu Seminarjum Duchownego. Zebranie zagaił Ks. Arcyb. Aleksy, witając w języku ukraińskim obecnych i podkreślając doniosłe znaczenie zasad soborowości w życiu Cerkwi Prawosławnej. Ks. Arcyb. nadmienił, że Cerkiew Prawosławna w Polsce była najpotężniejsza wówczas, gdy w całej pełni zachowywała ustrój Soborowy, i że tylko przy tym ustroju można zachować jedność cerkiewną.

Po wyborze prezydjum Zebrania w składzie: b. Protoprezbitera Wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej Ks. Mitrata Pawła Paszczewskiego i Prezesa Zarządu T-wa im. Piotra Mohyły inż. S. Tymoszenki — w chrakterze wiceprezesów oraz Profesora Seminarjum Duchownego L. Danilewicza — w charakterze sekretarza, — Zebranie wysłało depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Marszałka J. Piłsudskiego, p. Prezesa Rady Ministrów, p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. Wojewody Wołyńskiego oraz do Ks. Metropolity Djonizego.

W imieniu wiernych Djecezji Wołyńskiej dłuższe przemówienie wygłosił poseł P. Pewny, witając zebranych i składając podziękowanie Ks. Arcybiskupowi za zwołanie pierwszego Zebrania z udziałem wybranych przedstawicieli tak duchowieństwa jak i wiernych. Następnie witał Zebranie w imieniu T-wa im. Piotra Mohyły Prezes inż. S. Tymoszenko i inni.

Po wysłuchaniu sprawozdań członków i sekretarza Konsystorza Duchownego z działalności Zarządu Djecezjalnego i jego organów, utworzono 5 Komisyj, którym przekazano do rozważenia poszczególne sprawozdania i referaty.

Pierwsze posiedzenie plenarne trwało do godziny 3-ej popołudniu, a od godz. 5 rozpoczęły swoją pracę poszczególne Komisje, które pracowały do późnej nocy.

Na drugi dzień — 30 stycznia — odbyło się drugie posiedzenie plenarne, na którem Prezesi Komisyj zreferowali uchwały i rezolucje przyjęte przez poszczególne Komisje. Po dłuższej dyskusji plenum Zebrania zatwierdziło z nieznacznemi poprawkami przyjęte przez Komisje rezolucje.

Zebranie złożyło podziękowanie Św. Synodowi Cerkwi Prawosławnej w Polsce za wyznaczenie na Katedrę Wołyńską oddzielnego Biskupa Ordynarjusza w osobie Ks. Arcyb. Aleksego, nadmieniając, że „mądry akt Św. Synodu przyczyni się do unormowania życia religijnego w Djecezji, wymagającego zamieszkiwania Arcypasterza wśród swej owczarni".

Co się tyczy *ukrainizacji nabożeństwa*, Zebranie uchwaliło, że „wszędzie, zgodnie z warunkami miejscowego życia i na żądanie parafjan nabożeństwa mają być odprawiane w języku ukraińskim, księża zaś winni uwzględniać żądania swych parafjan; lecz *nie można* wszakże lekkomyślnie *przeprowadzać ukrainizacji nabożeństwa tam, gdzie niema zgody wśród wiernych*".

Jednocześnie Zebranie Djecezjalne z zadowoleniem podkreśliło znaczenie wydanego przez Konsystorz Duchowny w jesieni r. ub. okólnika *w sprawie używania w urzędowaniu wewnętrznem Djecezji Wołyńskiej języka ukraińskiego*, wzywając duchowieństwo do przestrzegania powyższego okólnika.

Ze względu na wielkie zaniepokojenie, które szerzy się wśród duchowieństwa i wiernych w związku z mającą się odbyć *likwidacją Seminarjum Duchownego w Krzemieńcu i utworzeniem Liceum Teologicznego*, miejsce którego jest dotąd nieznane, — Zebranie Djecezjalne uchwaliło: przyłączyć się w sprawie założenia na Wołyniu, w Krzemieńcu, Liceum Teologicznego do starań T-wa im. Piotra Mohyły i Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej Wołynia i zwrócić się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicz-

nego z odpowiednim memorjałem, jak również i do Św. Synodu z prośbą o poparcie wobec Rządu tej prośby.

Dbając o należyte przygotowanie niższego kleru Djecezji, Zebranie prosiło Władzę Djecezjalną o zwrócenie szczególnej uwagi na istniejącą obecnie *szkolę djakowską w Krzemieńcu*, która musi być tak zorganizowana, aby mogła wypuszczać większą liczbę oświeconych i bliskich swemu narodowi kandydatów, — a w tym celu nauczanie w tej szkole winno się odbywać w języku ukraińskim, kadry zaś nauczycielskie powinny składać się z osób należycie wykwalifikowanych.

Wiele uwagi Zebranie Djecezjalne zwróciło również na sprawy: walki z propagandą Unji, sekciarstwa, ateizmu, bezbożnictwa, nauczania religji w szkołach oraz podręczników szkolnych, jak również i na niezbędność ożywienia prac misyjnych i zalecił w tym celu: a) organizowanie misyjnych kursów przeciwsekciarskich i przeciwbezbożniczych w najbardziej zagrożonych ośrodkach oraz dni misyjnych w parafjach, którym zagraża wroga agitacja; b) organizowanie procesyj dla miejscowych świątyń z sąsiednich parafij i odpustów w klasztorach z sąsiednich powiatów lub dziekanatów; c) obowiązkowego przeprowadzenia katechizacji młodzieży i dzieci w wieku przedszkolnym zgodnie z instrukcją synodalną; d) podczas Wielkiego Postu niezbędne jest odprawianie „pasyj", na których najlepsi kaznodzieje mają wygłaszać kazania i przygotowywać wiernych do Komunji Św.; e) ożywienie życia i pracy parafjalnych *bractw cerkiewnych* i domaganie się zatwierdzenia statutu tych bractw przez władze administracyjne; f) ożywienie działalności powiatowych komitetów misyjnych, które powinny przynajmniej raz na kwartał zbierać się dla dyskusji i układania planu pracy w swoim powiecie; g) wzmożenie akcji ze strony proboszczów przeciwko propagandzie antyreligijnej, połączone z umoralnianiem życia osobistego i głoszeniem słowa Bożego w języku ukraińskim; h) *wydawanie literatury misyjnej w języku ukraińskim* w obronie Św. Cerkwi Prawosławnej i wiary oraz rozpowszechnianie tej literatury wśród ludu; i) zorganizowanie w czasopiśmie djecezjalnem wołyńskiem rubryki misyjnej, która zawierałaby korespondencje z terenu o uroczystościach misyjnych i kazania najlepszych kaznodziei djecezji.

Ożywioną dyskusję wywołała *sprawa budżetowa*. Zebranie Djecezjalne *obniżyło kredyty* na utrzymanie Konsystorza Duchownego w Krzemieńcu z 82.515 zł. na 78.000 zł., na Św. Synod z 48.000 zł. na 42.000 zł., na prowadzenie pracy misyjnej z 27.000 na 15.000 zł.; na wydawanie własnego organu djecezjalnego w języku ukraińskim Zebranie asygnowało 10.000 zł. — Taką samą sumę Zebranie asygnowało na utrzymanie i remont Ławry Poczajowskiej. Oprócz tego asygnowano 3.500 zł. jako zasiłek dla gimnazjów ukraińskich na Wołyniu, a mianowicie: Równe — 1000 zł., Łuck — 1000 zł. i Krzemieniec — 1500 zł.

Przyjmując pod uwagę, iż działalność *T-wa im. Metr. P. Mohyły* ma wyłącznie na celu dobro Św. Cerkwi Prawosławnej w Polsce i przejawia się w rozbudowie jego potęgi, Zebranie Djecezjalne zwróciło się do duchowieństwa z apelem ,aby wstępowało do tego T-wa i w niem pracowało.

Jednak śmiało można twierdzić, że najgłówniejszą sprawą życia Cerkwi Prawosławnej w Polsce jest *sprawa zwołania Soboru tej Cerkwi* i otóż Zebranie uważało za swój obowiązek, tak w przemówieniach, jak i w rezolucji, podkreślić niezbędność przyśpieszenia prac przygotowawczych celem zwołania Soboru, który jedynie może uregulować życie Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

Stojąc na zasadzie soborowości w wewnętrznem życiu Cerkwi Prawosławnej i uważając *obieralność kleru i władz administracyjnych w Cerkwi* za przejaw idei Soborowości, Zebranie Djecezjalne w poczuciu odpowiedzialności za losy Cerkwi i w celu jedności wśród księży oraz wzmocnienia praworządności życia cerkiewno-publicznego w parafjach, uznało, że nastąpił czas *zreformowania dziekanatów w kierunku powoływania dziekanów nie z nominacji, a z wyborów*.

Nie trzeba chyba mówić z jakiem powszechnem uznaniem ze strony duchowieństwa Wołynia spotka się ta doniosła decyzja Zebrania Djecezjalnego.

Po załatwieniu całego szeregu spraw bieżących, Zebranie Djecezjalne uchwaliło, że następny Zjazd przedstawicieli duchowieństwa i wiernych, w rozszerzonym składzie, należy zwołać jeszcze w końcu roku bieżącego.

Zamykając obrady Zebrania Djecezjalnego, Ks. Arcybiskup Aleksy dziękował jego uczestnikom za tak doniosłą pracę, wykonaną w ciągu 2 dni, dla dobra Djecezji Wołyńskiej.

„Z ciężkiem uczuciem, mówił Arcypasterz, wstąpiłem na Wołyń, — lecz dzisiaj po tej harmonijnej pracy z duchowieństwem i wiernymi powierzonej mi przez Pana Owczarni, — odczuwam wielkie zadowolenie i wielką radość".

Uczestnicy Zebrania Djecezjalnego witali swego Arcypasterza, kilkakrotnie śpiewając na Jego cześć *„mnohaja lita"*.

VARIA

Na rozdrożu

„Gazeta Polska" z dn. 21.I. r. b. zamieszcza artykuł p. t. *„Na rozdrożu"* podpisany literami Al. K., w którym autor, w związku z dyskusją „wewnętrzną" przywódców endecji galicyjskiej, zestawia linję dzisiejszej polityki narodowościowej w Polsce z linję endecką, uwypukloną we wspomnianej polemice.

Polemika endecka, zdaniem Al. K., obnażyła bezradność tego obozu i brak zdecydowanej linji ideologicznej w zakresie kwestji narodowościowej. Program endecki polegał na „fikcji w założeniu fundamentalnem, nie uznawał bowiem istnienia na ziemiach b. Galicji Wschodniej odrębnego narodu o swoistych, wyraźnie zarysowanych cechach kulturalno-obyczajowych i aspiracjach rozwojowych. W ludności ruskiej widział jedynie bezkształtną masę etniczną, którą skazywał na zlanie się z polskim organizmem narodowym metodą wynarodowienia w zakresie języka i kultury".

I po wojnie program ten nie zerwał z fikcją, wywołując zaognienie stosunków pomiędzy dwiema autochtonicznemi grupami ludności miejscowej. Zaognienie to spowodowało, iż rządy pomajowe nie odrazu mogły przystąpić do realizacji jakiegoś planu konstruktywnego, obliczonego na dłuższą metę. Jednakże „przez szereg lat trwające wysiłki nad przekształceniem psychiki administracji państwowej i wpojeniem w nią poczucia objektywności i sprawiedliwości, zaczynają dawać coraz pomyślniejsze wyniki". Wyników tych autor dopatruje się przedewszystkiem w zerwaniu z fikcją, jako podstawą założeń wyjściowych w polityce: „uznano *odrębność narodową* ludności ukraińskiej i nie zamierzano jej tępić". Wykluczając chęć posługiwania się programem wynaradawiania, autor określa cel polskiej polityki narodowościowej na zie-

miach południowo-wschodnich, a mianowicie „*asymilację państwową*, polegającą na wszechstronnem, nietylko formalnem, lecz i duchowem zespoleniu ludności *ukraińskiej* z państwem *polskiem*. Innemi słowy — uznając odrębność narodową Ukraińców — żądamy bezwzględnej i całkowitej ich lojalności państwowej. Nikomu nie zostawiamy żadnych złudzeń co do tego, że od tej zasady nie odstąpimy w żadnym wypadku. W praktycznych następstwach tak pomyślnych dążeń politycznych leży usunięcie resztek barjer i przegród izolacyjnych, a stworzenie jaknajwiększej ilości pomostów, prowadzących do współżycia, którego konieczność wynika w tej dzielnicy z warunków przyrodzonych".

Przemiany na ziemiach południowo-wschodnich — zdaniem autora — musiały spowodować fermenty w młodych elementach endeckich, które coraz silniej odczuwają potrzebę zbliżenia się do rzeczywistości i zaczynają się wyłamywać z dawnego szlaku, ale nie umieją znaleźć nowego i są na rozdrożu. Nie chcą one po dawnemu uznać istnienie narodu ukraińskiego, dostrzegając jedynie ruską grupę etniczną, którą pragnie wynarodowić językowo i kulturalnie. Młodzież endecka, rozczarowana metodami staro-endeckiemi, łudzi się, że cele swe osiągnie przez skierowanie sił żywotnych społeczeństwa ukraińskiego na front antysemityzmu. Zatem nie zmieniły się podstawy myślenia oparte na fikcji, jedynie chodzi o dostosowanie taktyki do rzeczywistości.

„Tragedją endecji — kończy autor — są zestarzałe obarczenia psychiczne. Wysadzona z szańców katastru narodowościowego i innych przegród izolacyjnych, niezdolna zdobyć się na odwagę widzenia rzeczywistości, przeżywać musi ruinę złudzeń, które przez długie lata były wyznaniem jej wiary".

Ciekawe wywody

Miesięcznik łucki „*Znicz*" w Nr. 1 na czołowem miejscu zamieszcza artykuł p. t. „*Kompleks kultury*", poświęcony omówieniu linji polityki kresowej w Polsce.

Na podstawie artykułu red. W. Bączkowskiego „*Kompleks niższości*" (B. P.-U. Nr. z dn. 2.XII. 34 r.), autor potępia sposób myślenia i programy narodowościowe endecji, deklarując własne stanowisko w sprawie narodowościowej. „Chcemy, — pisze — aby misja polska na wschodzie nie została uwięziona w granicach doraźnej taktyki defenzywnej. Aby znalazła linję swego górnego lotu. Aby linja ta była przedłużeniem misji Rzeczypospolitej zwycięskiej a wolna od dawnych błędów. Aby tezy historyczne, które się stały komunałem, nie były czczą erudycją, aby żyły i przyświecały politycznej myśli współczesnej. Polska Zygmunta Augusta i jej olbrzymia siła atrakcyjna, którą dała Unja Lubelska, nie była oparta na bacie do smagania hajdamaków. Polska Batorego, który sięgał po Połock i dalej, nie powstała z koncepcji ujarzmienia a Batorowe zwycięstwa nie przyniosły olbrzymim polaciom wschodu Rzeczypospolitej tego rodzaju metod".

Wobec zarzutów prasy, iż niema w Polsce programu ukraińskiego, autor stwierdza, iż „politycznym programem jest koncepcja będąca podłożem wojskowego przymierza pomiędzy Marszałkiem Piłsudskim a Szymonem Petlurą w 1920 roku". „Koncepcja ta przez Marszałka Piłsudskiego nigdy nie została odwołana i żadnego zdania w tej materji nigdy on później nie wypowiedział. Uważamy, iż politycznie nas obowiązuje, nietylko formalnie, lecz rzeczowo, jako koncepcja wynikająca z najwyższego rozumu stanu". Następnie autor cytuje ustępy z mowy Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonej 9.I. 1920 r. w Równem:

„Kiedy mówimy o Kresach, to musimy zdać sobie sprawę z tego co to są te Kresy. — Kresy to zetknięcie się jednego narodu z innym, jednej kultury z drugą, jednego wychowania z innem...

My, Polacy, byliśmy objektem różnych polityk kresowych. Na całym świecie polityka kresowa podobna jest do tej, jakiej my byliśmy objektem. Nie znam innej polityki kresowej, jak polityka ucisku, której hasłem jest „Biada zwyciężonym!" My, Polacy, wiemy po sobie dobrze, jakie to skutki za sobą pociąga, jak niedaleko prowadzi, jak niewielkie rezultaty osiąga... Jeśli na całym świecie panuje nieuczciwość w polityce kresowej, ja chciałbym, by nasza polityka kresowa była polityką uczciwą".

Tę koncepcję autor omawianego artykułu uważa za najistotniejszy program polityki kresowej, program, który ma być należycie rozwinięty i niewątpliwie zostanie rozwinięty wbrew woli pomniejszycieli Rzeczypospolitej.

Nieuzasadnione pretensje

W dwutygodniku lwowskim „*Torhowla i Promysl*" (Nr. 3 (9) znajdujemy artykuł pod wymownym tytułem „*Mącenie wody*" (Jak referuje nasze sprawy Biuletyn Polsko-Ukraiński).

Redaktor wymienionego organu p. W. Nestorowycz zarzuca nam złośliwą tendencyjność i brak objektywnej oceny faktów. A dotyczy to sprawy nam bardzo bliskiej, bo Związku Kupców Ukraińskich i jego organu.

Przyczyną tej urazy stały się nasze notatki w Nr. 4 (z dn. 27 stycznia b. r.) oraz 51/2 B. P. U. w których stwierdziliśmy, że spółdzielcy objęli faktyczne kierownictwo Związku Kpuców Ukraińskich we Lwowie i wpływali na młody organ tego Związku p. n. „*Torhowla i Promysl*".

Przyznajemy się, że pisaliśmy o tem nie przeczuwając zupełnie, że tem naszem zdaniem, które wyrobiliśmy sobie na podstawie rzetelnego badania sprawy oraz na podstawie publikacyj czasopisma „*Torhowla i Promysl*", popełnimy zarzucane nam przestępstwo. Nie jesteśmy wcale mechanizmem rejestracyjnym, wiążemy logicznie fakty i wnioskujemy na podstawie jedynie faktów. Dlatego też *podejrzewania o jakieś nieistniejące „inspiracje, chęci mącenia wody"* (czy ona na gruncie lwowskim jest aż tak kryształowo czysta, że trzeba ją aż z Warszawy mącić?!) — są wyrazem wprost *chorobliwej podejrzliwości*, której red. Nestorowycz w swych dalszych wywodach daje dobitny i jakże charakterystyczny dla wewnętrzno-ukraińskich stosunków wyraz. Przy sposobności p. Nestorowycz w sposób niepraktykowany rozprawia się z urojonym, Bogu ducha winnym w danym wypadku przeciwnikiem.

Miarą podejrzliwości naczelnego Redaktora „*Torhowli i Promysłu*" może służyć fakt, że nawet *błąd drukarski* w tytule „*Torhowla i Promysl*" uważa on za coś podejrzanego („czomuś przestawleni").

Taka jest prawda i trudno dyskutować z *urojeniami* obrażonego Redaktora, który swojemi nieuzasadnionemi pretensjami pochopnie i lekkomyślnie rzuca oskarżenia pod naszym adresem. Kto zarzuca nam, że padamy ofiarą „referentów" wydaje sam sobie świadectwo naiwności. Wielu ludzi widzi lepiej ze swojej dzwonnicy parafjalnej. Z tej zasady wyłonił się widocznie wymowny artykuł p. red. W. Nestorowycza w piśmie „*Torhowla i Promysl*".

Nie wolno jednak ludziom i pismu dobrej woli czynić publicznie brzydkich zarzutów ani też dawać upust swym nieuzasadnionym pretensjom i obnażać przytem chorobliwej podejrzliwości.

Ze świata i z kraju

PREZES DR. D. LEWYĆKYJ O TAKTYCE STRONNICTWA NARODOWEGO.

W sjonistycznym „Nowym Dzienniku" (Kraków) ukazał się wywiad udzielony przez prezesa dr. Lewyćkiego korespondentowi tego pisma na temat toczącej się ostatnio w łonie endecji dyskusji o taktyce w stosunku do Żydów i Ukraińców. Prezes „UNDO" oświadczył:

„Poglądy pp. Stanisława Grabskiego, Stanisława Głąbińskiego i Jana Pierackiego, wyrażone w „Kurjerze Lwowskim" na sprawę ukraińską mało nas interesują. My wiemy już oddawna, iż Stronnictwo Narodowe postawiło w swym programie cel kompletnego zniszczenia narodowego, politycznego i kulturalnego wszystkich Ukraińców, żyjących w granicach państwa polskiego. Czy w taktyce osiągnięcia tego celu ci panowie w czemkolwiek różnią się, nie zmienia to treści samego celu.

Więcej nas interesuje, dlaczego przywódcy Str. Narodowego w Galicji Wschodniej uważali za wskazane teraz przystąpić do omówienia sprawy ukraińskiej w tak niezwykłej — można powiedzieć uroczystej — formie iż dyskusja ta między dyskutantami była naprzód przygotowaną, to wydaje się pewnem. Możliwe, iż zbliżające się wybory dały asumpt do tej dyskusji. Antyżydowski konik może pokazać się za słabym, by zdobyć zwycięstwo w urnach wyborczych. Wyciągnięto przeto kaliber tak bardzo popularny wśród wielu Polaków, żyjących w Galicji Wschodniej, mianowicie kaliber antyukraiński. Wątpliwem jest jednak, czy na tem polu wytrzymają konkurencję z dzisiejszą wschodnio-galicyjską sanacją. Możliwym jest jeszcze inny powód tej dyskusji. W ostatnich czasach widać zaostrzenie polityki antyukraińskiej na wszystkich dziedzinach naszego życia narodowego. Do tej walki może Str. Narodowe powołać jeszcze nowy czynnik, którego tak często używało się przed rokiem 1930, t. j. ulicę. Na każdy wypadek — kończy swe wywody pos. Lewyćkyj — skutki tej dyskusji dadzą się prawdopodobnie w krótkim czasie zauważyć".

ŻYD AUTOREM ARTYKUŁÓW NA TEMATY CERKIEWNE.

Od dłuższego czasu w prasie rosyjskiej, wychodzącej w Polsce i w Rydze (na Łotwie) prowadzona była ostra naganka prasowa przeciwko Ukraińcom za ich dążenia do ukrainizacji cerkwi prawosławnej na Wołyniu. Przyjmowano to powszechnie jako kolejny atak Rosjan lub duchowieństwa prawosławnego starej daty, pomimo, że niektóre pisma rosyjskie, jak nprz. „*Siegodnia*" są wyłącznie w rękach żydowskich, a inne w znacznej mierze są obsługiwane przez Żydów. Ale oto wyszła na wierzch nowa okoliczność.

„*Bat'kiwszyna*" (Nr. 4 (13) w artykule p. t. „*Żydzi w walce z Cerkwią*", charakteryzując wspomniane artykuły antyukraińskie na tematy kościelne w prasie rosyjskiej podaje na podstawie wiadomości z Wołynia:

„...Wszystkie te liczne, pełne nienawiści i wściekłości artykuły antyukraińskie pisał nawet nie Moskal lub „oddany Małorosjanin", lecz prosto Żyd z Ostroga, który niedawno przeniósł się do Wilna i został współpracownikiem wileńskiego „*Russkogo Slowa*".

DOROCZNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU KUPCÓW UKRAIŃSKICH.

Dn. 2 lutego b. r. odbyło się XI doroczne zgromadzenie Związku Ukraińskich Kupców i Przemysłowców. Na zgromadzeniu przewodniczył prezes *I. Skoplak*, sprawozdanie z działalności Związku wygłosił sekretarz *D. Koniuch*.

T-wo liczy obecnie 1521 członków i 10 kół względnie oddziałów, oraz wydaje własny organ p. t. „*Torhowla i Promysl*" (dwutygodnik). W ostatnim roku sprawozdawczym T-wo rozwinęło ruchliwą działalność propagandową.

Do nowego zarządu weszli: radca Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie I. Skoplak, S. Herasymowycz, C. Howykowycz, inż. B. Durbak, M. Kołtuniuk, D. Koniuch, G. Ilczyszyn, M. Łazorko, J. Łomaga, M. Proć, inż. W. Ryżewśkyj, O. Stefanowycz i I. Tyktor.

Dłuższa dyskusja rozwinęła się przy omawianiu organu prasowego Związku. Poseł dr. Biłak postawił wniosek przymusowej prenumeraty organu Związku przez członków, co zostało przyjęte. Pozatem omówiono szereg spraw aktualnych.

UKRAIŃSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE.

„*Diło*" z dnia 3 lutego b. r. zamieszcza spóźnione sprawozdanie z odbytego w dniu 25 stycznia ub. r. dorocznego zebrania T-wa Lekarzy Ukraińskich we Lwowie. Dowiadujemy się, że organizacja ta liczy obecnie 290 członków, a „Diło" twierdzi przytem, że około 20% lekarzy ukraińskich pozostaje poza organizacją. T-wo posiada 2 oddziały — w Kołomyi oraz w Stanisławowie, organizuje się obecnie oddział w Przemyślu. T-wo posiada własny organ „*Likarśkyj Wistnyk*". W bieżącym 1935 roku U. L. T-wo obchodzi 25-letni jubileusz swego istnienia. Na prezesa T-wa został obrany dr. *T. E. Buraczynśkyj*, na wiceprezesa dr. *Ł. Maksymońko*, oraz J. Małys, W. Kaszubynśkyj, O. Szczurowśkyj i S. Korenciwna — zostali obrani na członków Zarządu.

ZJAZD ZWIĄZKU ORGANIZACYJ INŻYNIERÓW UKRAIŃSKICH.

Dnia 23.XII. ub. r. w Podebradach (Czechosłowacja) odbył się zjazd Związku Oragnizacyj Inżynierów Ukraińskich na emigracji. Do Zarządu weszli: inż. *O. Antypiw*, *W. Dobrowolśkyj*, *W. Iwanys* (prezes), W. Kuczerenko, *M. Soczyrśkyj* (sekretarz). („*Ukrainśkyj Tyżdeń*" Nr. 6).

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.